

# Krystyna i Stanisław Moszyńscy



Krystyna i Stanisław Moszyńscy do Krzywina przybyli z Wągrowieckiego. Pierwszą placówką, w której znaleźli zatrudnienie, była filia szkoły w Świńcu. Przez siedem lat uczyli wszystkich przedmiotów w klasach 1-4. W roku szkolnym 1972/73 rozpoczęli pracę w Krzywiniu w szkole podstawowej, która mieściła się w starym budynku przy ulicy Powstańca Lewandowskiego.



Pani Krystyna pracowała jako nauczycielka w klasach 1-3 oraz prowadziła drużynę zuchów.

Pan Stanisław uczył biologii oraz zajęć praktycznych - były to prace ręczne, prowadził też dodatkowe zajęcia z tenisa stołowego.



Jak wspominają, praca w starej szkole nie była łatwa, było ciasno, po 40 uczniów w klasie. Do prowadzenia zajęć był wykorzystywany nawet budynek przy ulicy Poprzecznej 1 – dom katolicki, oraz sala kinowa na Rynku jako sala gimnastyczna.

Zaczęły się dowozy, uczniów przybywało i zrobiło się naprawdę ciasno.

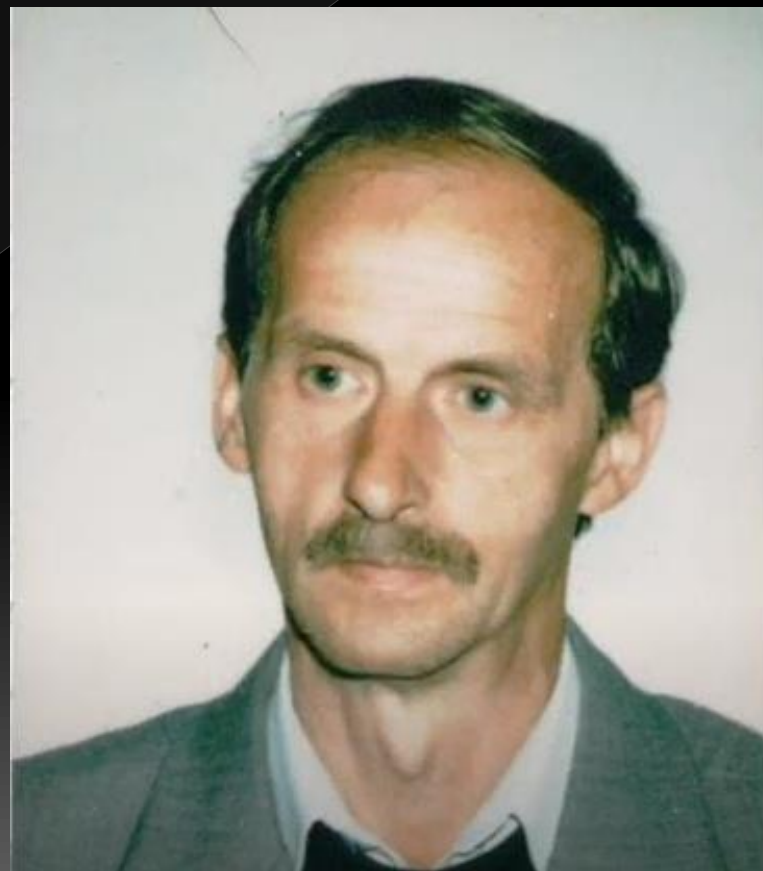
Powstała społeczna inicjatywa budowy nowej szkoły.



Była szansa, aby szkoła miała 24 klasy lekcyjne, ale na pytanie pani przewodniczącej powiatowej, ilu jest uczniów, dyrektorzy nie umieli odpowiedzieć... Zdecydowano, że powstanie 16 klas i sala gimnastyczna. Jak się okazało, nowa szkoła była piękna, przestronna, jasna i z wygodami (toaleta wewnątrz), ale uczniów było tak dużo, że trzeba było wprowadzić dwuzmianowość. Dzieci dojeżdżające miały zajęcia od rana, na drugą zmianę od południa do szkoły przychodziły dzieci krzywińskie. Nowa szkoła powstała z inicjatywy społecznej. Nauczyciele, rodzice, a nawet uczniowie angażowali się w prace przy porządkowaniu terenu szkolnego, aby pierwszego września 1976 roku usłyszeć dzwonek w nowym budynku szkolnym przy ulicy Strzeleckiej. Pan Stanisław wspomina, jak z jego inicjatywy został dobudowany sklepik uczniowski. Pierwsza propozycja była, że będzie drewniany.



Dzień otwarcia nowej szkoły był bardzo uroczysty: przemówienia, akademia, pokaz gimnastyczny. Jeszcze dziś słyszę piosenki przygotowane przez pana Andrzeja Samelczaka śpiewane przez chór, a szczególnie „Trąbka” - wspomina pan Moszyński.



## *Pani Krystyna wspomina z łąką w oku swoje zaangażowanie w prowadzenie drużyny zuchów:*

*Byli to uczniowie klas 1-4. Dużo się działo, były ogniska, wyjazdy na biwaki, wycieczki. Dzieci między sobą się przyjaźniły, była zdrowa rywalizacja, dzieci były radosne, chętne do pomocy i pracy – z tymi dziećmi po prostu chciało się być. Był kontakt z rodzicami, którzy chętnie pomagali i wspierali moje inicjatywy, budowali też autorytet nauczyciela. Od domu dużo zależy, jaki obraz nauczyciela jest przekazywany.*



Z moimi uczniami mam kontakt osobisty i telefoniczny.

Dziękuję im, że mnie odwiedzają i dzwonią,  
a szczególnie Piotrowi Józefiakowi.

Wraz z mężem dziękujemy dyrekcji szkoły, że o nas, emerytach,  
pamięta, zapraszając na spotkania, wycieczki i za wszelką  
życzliwość, jaką nam okazuje.

